

# Pezet, Te Same Dni Te Same Sny

[Pezet]

Cała ulica błyszczała uśmiechem tego typu  
W krzykach ostrych jak papryka brzmiała jego chrypa  
Szwędał się po klitach, zrzęda z twarzą cynika  
Typ o złotych zębach, żebrak, nocny żeglarz życia  
Witał mój dzień dziś, mówił nie każdy przypał ujdzie ci  
Melanże lubił, swój cień gubił, złotem zgrzytał mi  
Jak głupi żyjesz dopóki nikt nie ściga cię za długi  
Przy mnie ostatni hajs wydał na szlugi  
Mówił te same dni, te same sny  
Cokolwiek robisz ten sam syf, te same drogi  
Ulicy pupil, dobry człowiek, reszta do dupy  
Szczęścia nie kupisz, gdy kłopoty piętrzą się po sufit  
Mówił z warszawskim ojcem chrzestnym masz do czynienia  
Serce kolcem przeszył, głodem przymierał, wielki rekin  
Nieraz gonił kawałek chleba po miejskich kiblach biegał  
A kiedyś hajs, dziwki, koks i Chivas Regal.  
Szybki prąd go porwał jak torwał śliski nielegal  
Życie to myśli regał, sny o tym czego się nie ma  
Mówił nic się nie zmienia, patrzył z pod tych samych powiek  
Kręci się ziemia, pozwól, że coś ci opowiem  
Pozwól, ten rajski ogród zaczął się gdy skończyłem liceum  
Życie jak w baśni, dążyłem do celu  
Jeden z bandy frajerów, który chciał zostać poetą  
I zadarł z prawa literą w pogoni za monetą  
Kara i terror bo w szkołach nie znalazłem spokoju  
Zacząłem szukać tego snu gdzie indziej smaku hardcoru  
Pieprzyć indeks, przemyca mara kabzynt  
Bo przecież widzę ile świat już w tym znalazł kabzy  
Idę, ten sam dzień, ten sam sen błogosławi Allah  
Mój spokój zgubił się, świat zatruł jak Currara mnie  
Wiara, byłem gangsterem na szczytach wojny  
Teraz mam życie szczerze, mam spokój i jestem wolny  
Ref.:

Ten sam dzień, ten sam sen  
Ten sam dzień, ten sam sen  
Te same dni tak jak rekurencje w lustrach  
Te same sny, chociaż każdy z nich jest inny  
Te same dni tak jak rekurencje w lustrach  
Te same sny

[Ash]

Może ten dzień jest po to by dać mi nadzieję na to  
Że widząc siebie w lustrze opisuję prawdą wszystko  
Może da nadzieję na tą rzeczywistość  
Zwariowało życie, chociaż ja chce jeszcze błysnąć może  
Może ten dzień jest po to by nie było gorzej  
By kolejny czarny malowany był w kolorze  
Tylko cień i zorze w parze z akapitem masz  
I miliony liter gdzieś tam deszcz bębni o szybę, ja to słyszę  
Gdzieś za ścianą w czyichś krokach  
Świat się kręci tak jak winyl na 33 obrotach  
Tylko stara droga, którą zawsze mijam  
Te same sny, te same dni co dzień się przewija przez me życie  
Patrzę na to tak jak patrzę, a wy jak patrzycie  
Wyobraźni jest hamulcem życia marzyciel  
Nie jestem sam, znajdę się tam wśród setek liter  
Ktoś mówił mi te same sny przecież co dzień śnicie  
Ja o świecie chce budzić się z ułożonym życiem to wiem  
Z porządkiem w głowie, wzrokiem z pod pewnych powiek  
Wtedy powiem szczerze warta była praca  
Te same sny, te same łyzy, mam do kogo wracać  
Chce świat obracać siedząc na jego szczycie  
Puszczając w ruch to wszystko jak na winylowej płycie  
To odbicie każdego dnia kiedy wstanie ranek

Zobaczę, że dzień jest źródłem wielu niespodzianek

Ref.

-Nie bo ja nie będę umiał tego zrobić, no ale wiesz

-No to po co to robimy

-Myślałem, żeby jakiś efekt nałożyć kurwa

-Efekt?

-Taki wiesz, naczy

-Efekt dziada

-Ja nie wiem

-Tak nałożymy efekt dziada kurwa

-Kurwa

-Rewelacja po prostu, sam to wymyśliłeś?

-Cicho...

-Zesrałem się kurwa, gu, tu miałem wejść

-Dobrze

-Tu miałem wejść, ale zapomniałem, że trzeba wejść